

# ARCHEOLOGIA

MAGAZYN POPULARNONAUKOWY

**ŻYWA**

DROGA DO SUDANU • GDZIE STUDIOWAĆ ARCHEOLOGIE



## Wykopaliska wraaków





Pruszków dymi .....	4
Droga do Sudanu .....	10
Chata z okruchów gliny .....	15
<b>■</b> Wraki z Yenikapı .....	<b>20</b>
<b>■</b> W głębinach Izraela .....	<b>26</b>
<b>■</b> Pod wodą w Chorwacji .....	<b>30</b>
<b>■</b> Prawo morza .....	<b>33</b>
Gdzie studiować archeologię .....	36
Na marginesie .....	40
Pomorskie starożytności w Szczecinie .....	42
Ocalone z Sudanu .....	44
Córka o Kostrzewskim .....	46
Naziści i Goci .....	50
Poszukiwacze grobu Herhora, część 2. ....	54
O metodzie .....	59
Łódź Jezusa .....	62

## Droga do Sudanu

10.



FOT. TOMASZ STĘPNIK

Czy jest taka granica po przekroczeniu której człowiek zapomina o myciu? Czy jedzenie podrobów z kurczaka na surowo i porżniętej krtani również nie zrobi na nas wrażenia? W Sudanie także czas płynie inaczej, a wszędy piasek wdiera się wszędzie. Realia pracy archeologa w tym kraju są ciekawsze niż wyobrażenia.

## Wraki z Yenikapı

20.



FOT. YENIKAPI SHIPWRECKS PROJECT,  
UNIVERSITY OF ISTANBUL

Odkrycie największej na świecie kolekcji antycznych statków to wydarzenie w archeologii światowej ostatnich lat. Badacze natrafili na 34 bizantyjskie wraki w porcie Teodozjusza na terenie dawnego Konstantynopola.



FOT. LEON RECANTI INSTITUTE FOR MARITIME STUDIES, UNIVERSITY OF HAIFA

Centrum archeologii podwodnej Izraela jest port w Akko. Niegdyś był on morską bramą do Galilei i Ziemi Świętej. Stał się też areną konfliktów militarnych, w których ścierały się nowożytnne imperia. Na dno poszły okręty, których wraki badają dziś naukowcy z Haify.

Gdzie studiować archeologię

36.



FOT. BEATA JURKIEWICZ

Matura zdana, świadectwo już w kieszeni. Od zawsze marzyłeś o studiowaniu archeologii? Tylko jakiej: śródziemnomorskiej, podwodnej, a może fascynują cię ślady obozowisk pierwszych Słowian? I którą uczelnię wybrać? Ten artykuł powinien ci pomóc w podjęciu decyzji.

Córka o Kostrzewskim

46.



FOT. ARCHIWUM MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO W POZNANIU

Niemalże w 40. rocznicę śmierci prof. Józefa Kostrzewskiego, w Archiwum PAN Oddział w Poznaniu odkryto interesujący dokument: relację o ostatnich latach jego życia (1953-1969), opartą na fragmentach listów do córki – Marii Kostrzewskiej-Orlewicz.



# Córka o Kostrzewskim

Niemalże w 40. rocznicę śmierci prof. Józefa Kostrzewskiego, w Archiwum Oddziału PAN w Poznaniu odkryto interesujący dokument: relację o ostatnich latach jego życia (1953-1969), opartą na fragmentach listów do córki – Marii Kostrzewskiej-Orlewicz.

ANDRZEJ PRINKE

Odkryć archiwalnych – podobnie jak archeologicznych – dokonuje się często w sposób całkiem nieoczekiwany. Tak było w przypadku interesującej relacji o ostatnich latach życia jednego z najważniejszych archeologów polskich – prof. Józefa Kostrzewskiego (1885-1969).



PROF. JÓZEF KOSTRZEWSKI W DNIU SWYCH 80. URODZIN  
(FOT. ZYGFRYD RATAJCZAK)

**JÓZEF KOSTRZEWSKI (1885-1969)** – jeden z najważniejszych polskich archeologów. Uczeń, a następnie główny antagonistą prof. Gustafa Kossinny z Berlina, współzałożyciel i profesor Uniwersytetu Poznańskiego (1919-50 i 1956-60), dyrektor Muzeum Archeologicznego w Poznaniu (1914-1958). Badacz Biskupina – unikatowej osady obronnej kultury lużyckiej z wczesnej epoki żelaza. Autor blisko tysiąca publikacji, w tym ok. 20 książek. Wychowawca kilku pokoleń polskich archeologów, twórca „poznańskiej szkoły archeologicznej”, wieloletni nestor i autorytet całego środowiska polskiej archeologii. Ale także: organizator i popularyzator nauki, publicysta, filantrop, społecznik, współtwórca Polskiej Myśli Zachodniej, działacz chrześcijański. Patriotą, potrafiący być jednocześnie wybitnym Wielkopolaninem i prawdziwym Europejczykiem.

Liczący 24 strony rękopis pt. „Listy mego Ojca”, pióra jego córki – Marii Kostrzewskiej-Orlewicz (1924-2005), z zawodu lekarki, zamieszkałej od 1947 r. wraz z rodziną w Krośnie nad Wisłokiem, składa się z fragmentów listów, pisanych do niej przez profesora w latach 1953-1969.

Tekst ten powstał specjalnie w celu przekazania go do Archiwum PAN – Oddział w Poznaniu, co nastąpiło w r. 1973 (zespół nr 51). Przez wiele następnych lat pozostawał on jednakże praktycznie niedostępny, gdyż omyłkowo przechowywano go w innym miejscu. Autor tych słów „odkrył” go dzięki wzmiance w „Przewodniku po zasobie Archiwum PAN” (Krajewska, Kulecka 1999, 453) i opublikował (wraz z niezbędnymi przypisami) w najnowszym „Przeglądzie Archeologicznym”, poświęconym 40. rocznicy śmierci Profesora (Prinke 2009). Poniżej przedstawiamy wybór najciekawszych fragmentów tego tekstu, zachęcając jednocześnie Czytelników do zapoznania się z jego całością (zachowano pisownię i interpunkcję oryginału, a uzupełnienia zaznaczono nawiasami kwadratowymi):

Okres wojenny jest opisany we wspomnieniach Ojca w książce „Z mego życia” [1970]. Pierwsze lata powojenne również. W 1953 r. ginie tragicznie wnuk Ojca, a syn mego najstarszego brata Zbyszka [Ronald Kostrzewski, ur. 1950], w sierpniu 54 r. umiera moja Matka [żona profesora – Jadwiga Kostrzewska, ur. 1886, z zawodu guwernantka], w kwietniu 55 r. umiera Zbyszek – mój najstarszy brat [adwokat, ur. 1913], wiosną 56 r. wyjeżdża na stałe do Anglii [właśc.: do Szkocji] żona Zbyszka [Jean Kostrzewska – Szkotka, z zawodu pielęgniarka, 1922-2010], zabierając troje wnucząt Ojca [Przemysław, ur. 1946, Piotr, ur. 1947 i Teresa, ur. 1954]. Ojciec zostaje w Strzeszynie sam.

Zdawałoby się, że te wszystkie ciosy zniszczą Tatusia, że Go załamają zupełnie i odbiorą Mu możliwość dalszej pracy naukowej. Było jednak inaczej. Odtrutką na wszystkie ciosy losu i zmartwienia jest dla Tatusia praca. Po śmierci Mamusi we wrześniu i październiku 54 r. wyjeżdża na Pomorze zbierać materiały do swojej książki, którą właśnie opracowuje „Kultura lużycka na Pomorzu” [1958]. W następnych miesiącach tłumaczy angielską książkę Clarka „Europa przedhistoryczna” [1957]. W 1955



robi korektę III wydania Wielkopolski w pradziejach [1955]. W liście z października 56 r. pisze na ten temat do mnie „Ciekaw jestem kiedy zacznie się drukować moja książka „O kulturze lużyckiej na Pomorzu” na której rychłym ukazaniu się bardzo mi zależy, chociażby dla tego (sic!), żeby trochę krwi napsuć sąsiadom zachodnim z nad Renu.”

Walka o udokumentowanie słowiańskości ziem zachodnich to była Tatusia pasja i temu poświęcił całe życie. Czy Tatuś pomimo swojej pracy odczuwał samotność? Na pewno nieraz b. dotkliwie zwłaszcza w ostatnich latach życia. Wiem to nie tyle z wypowiedzi Tatusia wprost, bo tych Tatuś zawsze unikał, tylko z nieudomówień. Wiedział, jak boleję nad tym, że nie mogę być razem z Tatusiem w Poznaniu, ponieważ mam rodzinę daleko w Małopolsce, więc Tatuś oszczędzał mi przykrości. Zawsze podkreślał, że nic Mu nie brakuje. Tatuś był bardzo delikatny i subtelny. Tatuś chyba nikomu w życiu nie zrobił przykrości świadomie. Pomagał natomiast wielu osobom i wspomagał finansowo i sam mówił, że mógłby za honoraria z wydanych swoich książek mieć nie jedno wspaniałe auto, ale kilka. Wołał jednak te pieniądze przeznaczać na potrzebujących. Sam zaś dla siebie nie lubił wydawać pieniędzy. Szczęśliwie sobie wszystkiego.

Wakacje o ile tylko było to możliwe spędzaliśmy z Tatusiem wspólnie, albo w Strzeszynie albo w Krośnie, albo wyjeżdżaliśmy wspólnie nad morze (do Dąbek) [właśc.: do Dębek, pow. Łeba]. [...] Poza tym krótkim okresem, spędzonym z rodziną i czasem jeszcze wakacjami spędzonymi z serdecznymi przyjaciółmi Ojca pp. Jażdżewskimi [prof. dr Konrad Jażdżewski, 1908-1985 – dyrektor Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi oraz kierownik Zakładu Prehistorii, a następnie Katedry Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego], Tatuś żył samotnie w Strzeszynie. Dodatkową przykrością dla Tatusia oprócz samotności było zdanie na opiekę osób obcych. W Strzeszynie musiała być gosposia, którą ugotowała, sprzątnęła i załatwiła sprawunki. Z tym ostatnim był zawsze kłopot, ponieważ Strzeszynie leży daleko od śródmieścia (nie każdy lubi takie odludzie), do najbliższego sklepu na osiedlu w Krzyżownikach było ok. 20 min drogi, co było szczególnie uciążliwe w porze zimowej. W związku z tym gosposie często się zmieniały. [...] Wreszcie w 64 r. skończyły się Tatusia kłopoty z gospodyniami gdyż przyszła osoba, która Tatusiowi bardzo odpowiadała ze względu na swoje łagodne i pogodne usposobienie i której też było dobrze w Strzeszynie, gdyż sama pochodziła ze wsi i wieś



SESJA NAUKOWA Z OKAZJI „TYSIĄCLECIA POLSKA – MILLENIUM POLONIAE” (LIPIEC 1962). OD LEWEJ: DOC. BOGDAN KOSTRZEWSKI, PROF. JÓZEF KOSTRZEWSKI; PRZEMAWIA DR TADEUSZ MALINOWSKI (FOT. CZESŁAW CZUB)

lubiała. Do Tatusia przywiązała się jak do Ojca (była zresztą sierotą) i bardzo o Niego dbała.

W październiku 56 r. Tatuś wrócił po kilkuletniej przerwie na katedrę archeologii U.P. [Prof. Kostrzewskiego przeniesiono na emeryturę w dn. 30 X 1950, tj. dokładnie w momencie ukończenia przez niego wieku 65 lat, w ramach ogólnopolskiej akcji usuwania profesorów o poglądach niekomunistycznych. W następnych kilku latach zachował on jednak prawo do prowadzenia wykładów na Uniwersytecie Poznańskim].

W lutym 57 r. został wybrany członkiem rzeczywistym P.A.N.u i przewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Historii [właśc.: Instytut Historii Kultury Materialnej PAN]. W związku z tym miał teraz jeszcze więcej obowiązków i wyjazdów. Zdrowie zaczęło nie dopisywać. W czerwcu 58 r. wystąpił zawał serca. Tatuś miał wtedy 73 lata. Każdy inny pacjent w tym wieku z zawałem serca zacząłby się bardzo oszczędzać i dbać o swe zdrowie. Tatuś miał jednak swoistą metodę leczenia. W pierwszym rzędzie nie bardzo wierzył w zawał serca. Zawsze mówił, że „To nie zawał, a kawał”. Wszystkiego leżał 3 dni, dłużej Go lekarze nie są w stanie utrzymać w łóżku. Jeszcze w tym samym miesiącu odbywa w Strzeszynie 6 egzaminów i recenzuje 6 prac magisterskich swych uczniów. Po 2 miesiącach od zawału jedzie do Hamburga na V międzynarodowy kongres archeologiczny na którym ma referat. Wraca stamtąd zadowolony i „odświeżony”, gdyż mógł zapoznać Niemców z osiągnięciami polskiej archeologii. [...] Z jednych tylko obowiązków zrezygnował w tym roku za namową rodziny i lekarzy – z pracy w Muzeum Archeologicznym w Poznaniu.

Na początku roku opracowuje III wydanie kultury prapolskiej [1955]. Spieszy się z tym. Bo termin upływa 15 maja, a Tatuś chce zawsze pracę skończyć w określonym terminie. Spieszy się tak, że nawet gdy w zimie przez kilka dni brak prądu w Strzeszynie, to pisze przy świeczkach. 25 lutego 59 r. obchodzono w Muzeum uroczyste pożegnanie Tatusia z Muzeum w którym Tatuś pracował 40 lat co Tatuś w liście do mnie skwitował „mają mi urządzić w muzeum uroczyste pożegnanie. Bardzo tego nie lubię, ale muszę się



AUTORKA „LISTÓW MEGO OJCA” – MARIA KOSTRZEWSKA-ORLEWICZ (1924-2005)





POZNAŃ-KRZYŻOWNIKI. UROCZYSTOŚĆ ODZNACZENIA PROF. J. KOSTRZEWSKIEGO PAPIESKIM ORDEREM GRZEGORZA VIII PRZEZ ARCYBISKUPA POZNAŃSKIEGO – ANTONIEGO BARANIĄKA (23 CZERWCA 1964)

poddać!". W każdym liście do mnie pisze uspokajająco „zdrowie mi dopisuje, czuję się dobrze”.

W lipcu Tatuś ma „wakacje”, które spędza ze mną i córką [Maria Barut, z d. Orlewicz, ur. 1953, z wykształcenia polonistka, specjalizacja: teatrologia] w Świnoujściu. Piszę „wakacje” w cudzysłowie, gdyż nawet tam nie odpoczywa, tylko tłumaczy książkę na j. niemiecki i robi korektę Przeglądu Archeologicznego i Kultury prapolskiej.

[1961] W tym roku Tatuś skończył 76 lat. Ani chwili wytchnienia mimo tylu lat życia. Jest pełen fantazji i wigoru. Pisze mi w liście z 21 VIII 61 „... na zaproszenie wybrałem się do kopalni krzemienia w Krzemionkach pod Ostrowcem Świętokrzyskim w pow. opatowskim. Zwiedziłem 2 z pośród 1200 istniejących tam szybów kopalni przedhistorycznej z przed blisko 4 000 lat. i czolgałem się w korytarzach wychodzących z tych szybów niskich (50-60 cm) w specjalnym kostiumie i z kaskiem na głowie, żeby uniknąć stłuczenia głowy przy przypadkowym uderzeniu w strop. Kopalnia robi nadzwyczajne wrażenie.” Przyznam się, że truchlałam czytając ten opis. Na szczęście nic się Tatusiowi wówczas nie stało.

W końcu sierpnia jedzie na Międzynarodowy Kongres Prehistoryczny do Rzymu, gdzie reprezentuje Polskę. Jest we Włoszech po raz pierwszy w życiu. (Poza Włochami, Albanią, Grecją, Z.S.R.R. był we wszystkich państwach europejskich). Zachwyca się pięknem Włoch. Zwiedza zabytki Rzymu, Florencję, Perugię, Wenecję. Będąc w Rzymie jest też wraz z 200 uczestnikami kongresu na audiencji u Ojca Świętego Jana XXIII, co jak pisze „było najwspanialszym momentem”.

Mimo chorego serca i powtarzającej się arytmii ma dużo energii i młodzieńczy wprost entuzjazm, którym zaraża innych. Nie tylko Mu starcza energii na prace naukowe i liczne wyjazdy, ale np. organizuje w Strzeszynie kulig dla rodziny (brata Bogdana [doc. dr Bogdan Kostrzewski

(1915-71) – drugi syn profesora i jego następcą na stanowisku dyrektora Muzeum Archeologicznego w Poznaniu] i jego dzieci [Jolanta Kostrzewska-Hejna (ur. 1948), historyk sztuki i Jacek Kostrzewski (1943-90), inżynier].

[1965] W tym roku zachorował p. M. [Antoni Maciaszyk, emerytowany kolejarz (1896-1965)], Tatusia pracownik w domu, który zajmował się latem ogrodem w Strzeszynie, w zimie palił w kotle od centralnego ogrzewania, jeździł po sprawunki, a w razie potrzeby potrafił i obiad ugotować. [...] Niestety choroba p. M. okazała się b. poważna – choroba nowotworowa i w sierpniu p. M. umiera. Tatuś teraz sam jeździ po sprawunki do Poznania 2 x w tyg. Pisze o tym w liście z 11. II „Dwa razy w tygodniu przywożę towary spożywcze i chleb z miasta. Idzie całkiem dobrze. Zdrowie mi sprzyja i uciążę dziękuję p. Bogu za to, że mam siły do pracy”.

Jedzie też specjalnie do W-wy na otwarcie Teatru Wielkiego. – Trzeba być naprawdę młodym duchem, żeby mając 81 r. życia męczyć się podróżą w tym celu! Opisuje potem entuzjastycznie i w samych superlatywach swoje wrażenia w liście z dnia 26. XI „W W-wie byłem dwudziestego bm. na otwarciu opery. Wrażenie niezapomniane. Sama opera urządzona z nieprawdopodobnym luksusem: marmury, mosiądz, żyrandole, kwiaty szklane różnobarwne na ścianach. Przedstawienie było wspaniałe. Grano Straszny Dwór. Chóry szczególnie świetnie zgrane i potężne. Soliści również doskonali. Dekoracje przepiękne. 3 kurtyny, jedna [w] kształcie szeregu pasów słuckich”.

Urodziny mam 25. bm. Ale nie obchodzę ich. Zaczę w tym roku 82 r. życia, którego nie zmarnowałem. Bóg daje mi nadspodziewanie dobre zdrowie i chciałbym wykorzystać je na pracę bo na odpoczynek jeszcze za wcześnie. „ 2 i 3 maja jest w Częstochowie na uroczystościach Maryjnych. Pisze w liście z dnia 5. V „Uczestniczyłem we wszystkich uroczystościach, między innymi niosłem wraz z 9 osobami cudowny obraz w procesji



POZNAŃ-STRZESZYNEK (OK. 1960 R.). RODZINNY KULIG; OD LEWEJ: (1) HELENA REMBOWSKA (1887-1984), POWINOWATA ŻONY PROF. J. KOSTRZEWSKIEGO – JADWIGI, (3) PROF. J. KOSTRZEWSKI, (4) JACEK KOSTRZEWSKI – SYN BOGDANA I MARIII KOSTRZEWSKICH, (5) MARIA KOSTRZEWSKA (1917-2001), ŻONA BOGDANA, (6) DOC. DR BOGDAN KOSTRZEWSKI (1915-71), (7) ANTONI MACIASZYK (1896-1965)

na walach od stacji VI-VII Męki Pańskiej. Przez 4 i 1/2 godz. siedziałem na palącym słońcu i tylko ładnie się opaliłem bez szkody dla zdrowia. Wróciłem wieczorem do Strzeszyna syt wrażeń, chociaż trochę zmęczony jazdą (300 km w każdą stronę)”. Dalej pisze o swoich wykładach które Go czekają i dodaje: „Te rozjazdy zupełnie mnie nie męczą, tylko zabierają sporo czasu ze szkodą dla moich prac naukowych. Ale ostatecznie tylko 1 raz na 1000 lat jest milenium.[.,].

[1968] W liście z 15 I pisze o planowanym przyjeździe swych przyjaciół z którymi b. blisko żył i których szczerze kochał „... ale na szczęście odmyslili się. Byliby mi przeszkodzili w pracy jaką piszę „Pradzieje Śląska”, mam już 78 stron maszynopisu, przeszło 2/3 całości. [...] Wysłałem 1 artykuł do Hollywood, do polskiej instytucji broniącej naszych ziem zachodnich [?], a jutro wyślę artykuł napisany w roku ubiegłym, ale z powodu czasowego wstrzymania wydawnictwa millenijnego przez cenzurę, dopiero w tym roku ten tom projektowany przez Katolicki Uniwersytet Lubelski się ukaże.” [1969].

Właśnie w styczniu tego roku Tatuś za dużo pracował, ponad swoje siły, aż przyszła katastrofa. 1. II 68 r. wystąpił udar mózgu. [...] W okresie choroby Tatuś był bezradny jak małe dziecko. Nie mógł pisać, ani czytać, nie mógł ocenić odległości przy chodzeniu, wpadał na ścianę, meble. [...] Najgorsza ze wszystkiego w czasie Tatusia choroby była dla niego bezczynność. Wciąż się pytał: która godzina? Jak ten czas się wlecz. Kiedy ja będę mógł pracować? [...] Zdawało się, że już nigdy więcej Tatuś nie skończy Pradziejów Śląska. Jednak i tu z jednej strony odporny i zdrowy organizm oraz leczenie, a z drugiej strony siła woli i chęć wyzdrowienia sprawiły, że i z tej choroby Tatuś wyszedł obronną ręką.

[6 VIII 1968]: „Może uda mi się dożyć 50lecia naszego Uniwersytetu (maj '69) i pół wiecza Polskiego Towarzystwa Archeologicznego (maj '70). Pan Bóg bardzo dobry, że pozwolił mi żyć tak długo”. W połowie grudnia '68 r. znów ciężkie przeżycie dla Tatusia i całej naszej rodziny. Zachorowuje b. poważnie mój brat Bogdan [Bogdan Kostrzewski, 1915-71]. Tatuś przeżywa chorobę syna b. boleśnie. Nigdy nie widziałam u Tatusia łez, ale wtedy widziałam je poraz pierwszy. [...] „Gwiazdkę” Tatuś spędza samotnie w Poznaniu, a brat w szpitalu.

[1969] Stan zdrowia Tatusia pogarsza się wciąż – Tatuś zdaje sobie sprawę, że sił mu ubywa [...] W maju uczestniczy w uroczystościach 50lecia Uniwersytetu Poznańskiego. Pisze o tym w liście z 13. V „w środę i czwartek [9-10.5.1969] byłem na uroczystościach 50lecia Uniwersytetu Poznańskiego. W środę przemawiał marszałek Spychalski [Marian Spychalski (1906-80), marszałek Polski od 1963] i poświęcił krótki ustęp swego przemówienia mnie, zaznaczając, że jestem na sali. Publiczność zebrana



PROF. JÓZEF KOSTRZEWSKI MNIEJ OFICJALNIE (FOT. STANISŁAW JASNOSZ)

w auli uniwersytetu, gdzie się uroczystość odbywała przerwała przemówienie Spychalskiego oklaskując mnie długo i gorąco.”

Cieszę się że już nie potrzebuję pisać, bo już mnie pamięć zawodzi i nic uczciwego bym nie napisał.” W październiku Tatuś jedzie jeszcze na kilka dni pod opieką gosposi do swych przyjaciół pp. Jazdewskich do Łodzi. Po powrocie stamtąd rozmawiam z Tatusiem przez telefon i z rozmowy wnioskuje, że stan Tatusia jest dobry. [...] 19. X wieczorem dostaję telefon od brata [doc. dr Bogdana Kostrzewskiego], że Tatuś nie żyje. Wiadomość ta była dla mnie, jak rażenie gromem. 19. X była niedziela, która Tatuś spędził z naszą krewną M. K. (Kwiekówną), która przyjechała do Strzeszyna w odwiedzin [Maria Kwiekówka, ur. 1946 – mgr matematyki i dr teologii; od 1996 r. w Zgromadzeniu Zakonnym Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego (Urszulanki Szare)]. [...] Cały czas był podobno w dobrym nastroju. Rano w tym dniu, jak zwykle w niedzielę był w kościele i przystąpił do Spowiedzi św. i Komunii św. Po południu położył się (Tatuś miał w zwyczaju od lat sypiać godzinę po obiedzie), ponieważ długo nie wstawał gospoia zagładnęła do pokoju, i stwierdziła że Tatuś nie żyje. Umarł spokojnie we śnie. Do ostatniej chwili pracował. Jeszcze dzień wcześniej do późnego wieczora robił korektę...

Krosno wiosną 1970 r.

Maria Kostrzewska-Orlewiczowa 

Zdjęcia:

ARCHIWUM MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO W POZNANIU

Literatura dla zainteresowanych:

KRAJEWSKA H., KULECKA A. (red.), 1999, Przewodnik po zasobie Archiwum PAN, Warszawa.

PRINKE A., 2009, O pewnym odkryciu archiwalnym. Ostatnie lata życia prof. Józefa Kostrzewskiego w jego własnej relacji, „Przegląd Archeologiczny”, t. 57, s. 23-37.

O autorze:



**ANDRZEJ PRINKE**

jest archeologiem, pracującym w Muzeum Archeologicznym w Poznaniu. Specjalizuje się m.in. w tworzeniu praktycznych narzędzi informatycznych dla potrzeb archeologii. Uczestnik algiersko-polskiej ekspedycji do Sefar w masywie Tassili-n-Ajjer (Algieria) w 1981 r. pod kierunkiem prof. Lecha Krzyżaniaka.